

Nastąpił poranek, dzień pierwszy.

Lurd po otrząśnięciu się i przetarciu pijackich oczu, spojrział przed siebie i ujrzał pustkę. Na kacu trudno było mu cokolwiek dokonać, ale tym razem nie miał po prostu wyjścia. Terminy gonіły, więc szybko zajął się pracą. Rozpalił mały płomień i położył go pośrodku pustki, a następnie dorzucił do niego kilka specyfików ze swojej próbówki. Tak powstała gwiazda.

Nastąpił poranek dzień drugi.

Wziął następną próbówkę i uczynił z niej cztery planety skaliste, które ustawił tuż przy gwieździe. Najmniejsza z wszystkich obracała się tylko jedną stroną w kierunku gwiazdy, jednakże Lurd postanowił machnąć na to ręką. W końcu nawet jemu mogły zdarzyć się małe wpadki. Miał nadzieję, że nikt tego nie zauważy i wszystko ujdzie mu płazem.

Nastąpił poranek dzień trzeci.

W następnej kolejności wylał trochę gazów i utworzył z nich następne trzy planety gazowe, wokoło których postanowił stworzyć okręgi, mające nadać jego dziełu artystycznej nutki. Mieniły się one najróżniejszymi barwami, zgodnymi jednak z kolorytem ciał niebieskich, wokoło których były umieszczone.

Nastąpił poranek dzień czwarty.

Ostatnia planeta, jaką ukształtował, w owym układzie, była stworzona z gazów, którym nadał postać stałą i ciekłą. Udało mu się tego dokonać dzięki odległości tej dziwnej bryły od gwiazdy. Napracował się przy niej najciężej, ale po wszystkim stwierdził, że było warto.

Nastąpił dzień piąty.

By wszystko miało ręce i nogi, ustawił dwa pasma kosmicznego gruzu. Pierwsze z pasm umieścił między czwartą planetą skalistą a pierwszą gazową. Drugie zaś daleko poza systemem. Dorzucił jeszcze kilka protoplanet dla powabu i wprawił cały układ w ruch. Niestety jedna z protoplanet wyleciała z drugiego pasma i uderzyła w trzecią planetę skalistą.

Nastąpił dzień szósty.

Lurd łyknął sobie trochę C_2H_5OH z karafki, po czym zaczął naprawiać zepsuty system. Skleił ze sobą trzecią planetę, a z tego, co pozostało, zrobił satelitę krążącego wokoło niej po dziś dzień. By zadośćuczynić swojej głupocie i zrekompensować poczucie winy po kraksie, stworzył na planecie najwspanialsze ze swoich dzieł — życie.

Nastąpił dzień siódmy.

Dopiero pod koniec tygodnia Lurd mógł sobie pofolgować, więc upił się do nieprzytomności.

* * * * *

Kiedy Lurd się obudził, dostrzegł, że jego dzieło na trzeciej planecie niezwykle się rozwinęło. Przez jakiś czas obserwował je, po czym wyciągnął karafkę i wziął łyka.

- Bez przesady. Kurwa! Po alkoholu to ja tworzyć nie mogę.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

PAN Nikt, dodano 26.09.2017 09:36

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.